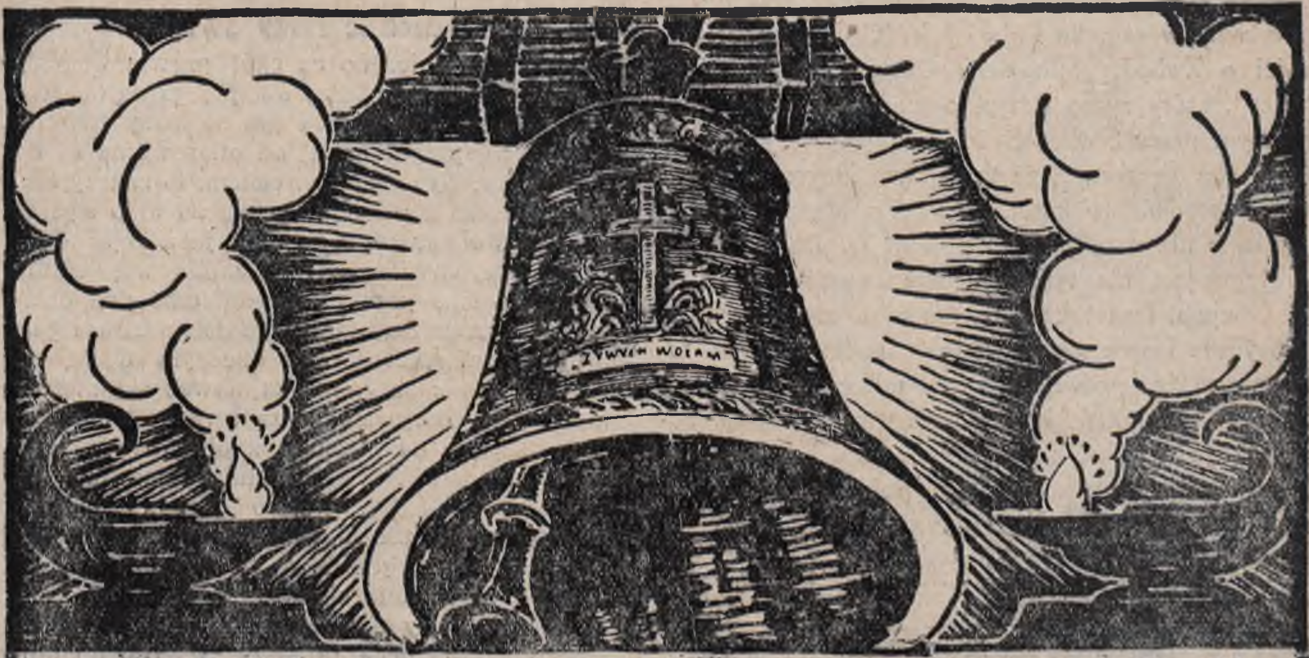
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem, Cena 20 groszy

Nr. 12. Kraków, 20 marca 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł, ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 8 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Wskazówki Prymasa Polski

w sprawie polskiej Y. M. C. A.

Wobec tego, że Polska YMCA. w ostatnim czasie rozwijać zaczęła żywszą propagandę w szerszych warstwach społeczeństwa, zwróciła się Wielkopolska Liga Katolicka do Prymasa Polski z zapytaniem, jakie stanowisko zająć powinno społeczeństwo katolickie wobec zamierzeń i celów Polskiej YMCA.

Kancelarja Prymasowska w Poznaniu otrzy-... zlecenie zakomunikować co następuje:

...gja religijna związku YMCA. została ...iat potępiona przez Stolicę Apostolską ... Oficjum z dnia 5 listopada 1920 ...iem zasadniczo do tego, aby w umy- ...ać zgubne zapatrywanie, ja- ... katolicką a sektami nie było głębszych różnic i ma na celu stworzenie typu „chrześcijanina“, którego nie można pogodzić z ideałem młodzieńca katolickiego. Polska YMCA. oświadcza wprawdzie, że chce uszanować uczucia katolickie w polskiej młodzieży. Pomimo to na podstawie prac YMCA. w innych krajach katolickich podnieść należy, że oświadczenie to nie będzie miało żadnego praktycznego znaczenia, dopóki polska YMCA. organizacyjnie i ideowo nie uniezależni się zupełnie od YMCA. amerykańskiej. Tymczasem stosować należy w całej pełni także do polskiej YMCA. potępienie i zakaz Stolicy Swiętej. Ze pomimo wspomnianych oświadczeń Polskiej YMCA. i pomimo niewątpliwie dobrej woli niektórych jej zwolenników, pol-

ska młodzież jest w instytucjach YMCA. narażona na niebezpieczeństwo religijne, tego dowody spotykamy w organie Polskiej YMCA., „Wiadomości o Związku Młodzieży Chrześcijańskiej w Polsce“, który mimo wszystko tchnie duchem potępionym przez Stolicę Świętą.

Trzeba zaznaczyć, że w żadnym innym kraju, ani Duchowieństwo katolickie, ani społeczeństwo katolickie nie współpracuje z YMCA. Powodem zaś tego jest nie tylko nieuszanowanie zakazu św. Oficjum. lecz także niewzruszona zasada, że za fizyczne i sportowe wartości, choćby najwyższe, nie można poświęcać wiary młodzieży katolickiej — amerykańskiemu sekciarstwu.

Z tego wynika, że społeczeństwo katolickie nie powinno popierać związku polskiej YMCA., a zakładom jej nie powinno powierzać młodzieży katolickiej.

Z LITURGIKI

Ewangelja na Niedziele trzecią Postu

według św. Łukasza, r. XI.

„Onego czasu: Przywiedli Jezusowi człowieka niemego, dyabelstwo mającego. A gdy było wygnane dyabelstwo, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. Ale Faryzeuszowie mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty, A drudzy kusząc domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszemi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarta, zaiste, na was przyszło Królestwo Boże. Gdy mocarz strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw Mnie jest: o kto nie zgromadza zemną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduję go umieciony i oczyszczony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niżli pierwsze“.

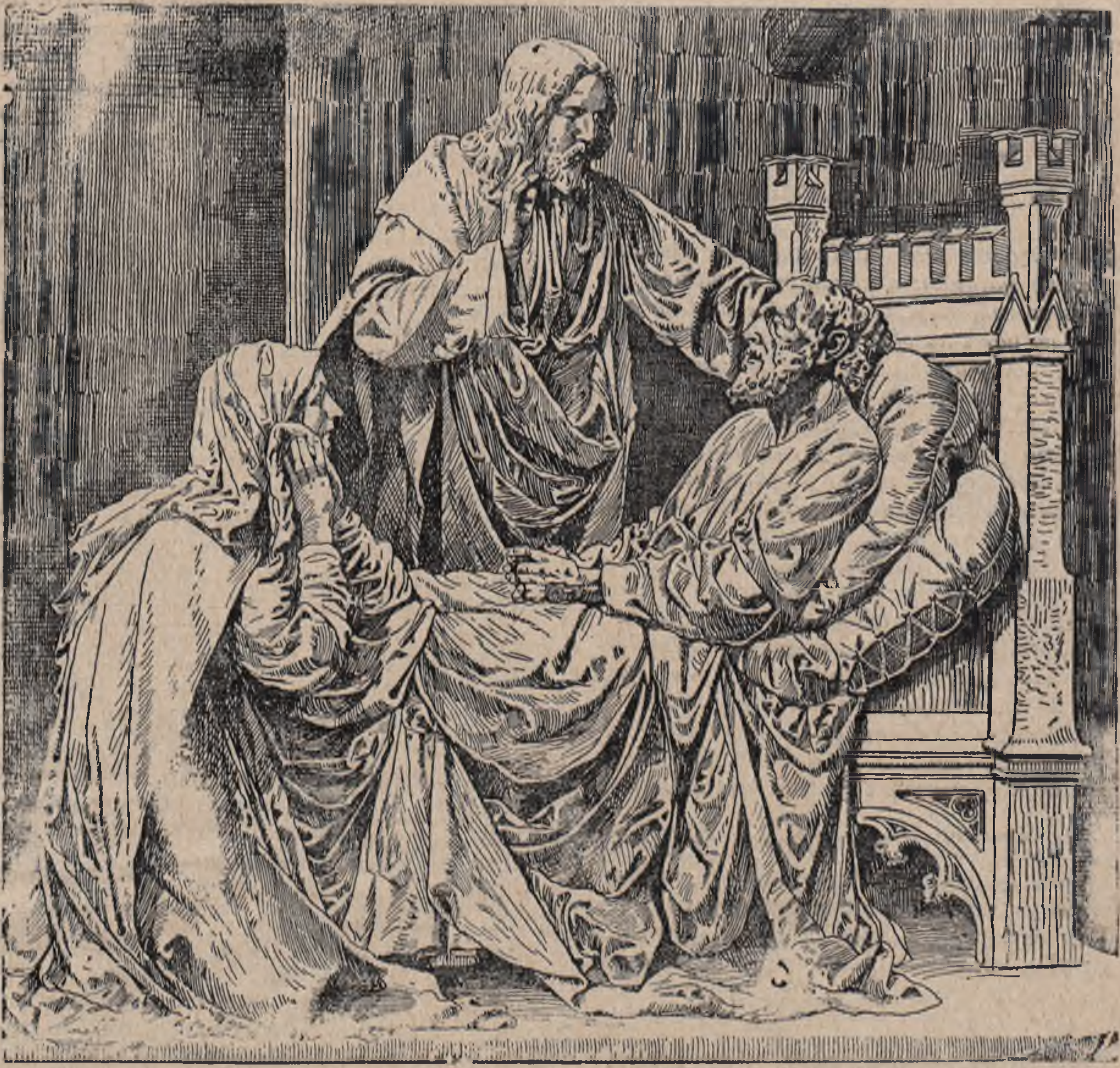
III-cia niedziela Postu.

Jak słuchać Mszy świętej?

Dziwne pytanie, bo na ogół prawie wszyscy wiedzą, że słuchanie Mszy św. polega na obecności w kościele, i że trzeba być na Mszy św. ciałem i duszą, przynajmniej od ofiarowania aż do Komunji św. Być obecnym ciałem, to znaczy tak, by widzieć, co się dzieje na ołtarzu albo słyszeć z głosu dzwonka, lub ze śpiewu, jaka część Mszy jest w danej chwili . Nie wystarczy więc stanie poza kościołem, poza parkanem albo pod drzewami na cmentarzu, dokąd nie dochodzi ani głos dzwonka, ani śpiewu. Być obecnym duszą na Mszy ś.w., to znaczy: nie zajmować się niczem takiem, coby odrywało naszą uwagę od ołtarza; albo co się nie da pogodzić z prawdziwem słuchaniem Mszy św. Więc spanie, rozmowa przez znaczną część Mszy św. albo czytanie książki, nawet pobożnej, ale nie mającej nic wspólnego ze Mszą św., albo jeszcze — co się po miastach dzieje — zasłuchanie się w muzykę koncertową i teatralne śpiewy naszych chórów; to wszystko przeszkadza w słuchaniu Mszy św. (Co do muzyki i śpiewu w kościele, warto przeczytać rozporządzenie Kurji Metropolitalnej we Lwowie z dnia 1 stycznia 1927. L. 8410/26. por. miesięcznik „Hosanna“ Nr 2, str. 23—25). Jak widać z powyższego zestawienia, spełnienie przykazania kościelnego o należytem słuchaniu Mszy św. nie jest znów tak trudne.

Ale jak słuchać Mszy św., aby z tego była chwała Boża i pożytek dla duszy. Wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie, nie można tu podać, boby się nie zmieściła. Parę uwag na razie podamy. Ludzie zaczynają coraz mniej rozumieć Mszę ś.w, jej obrzędy i znaczenie; „idę na Mszę“ ze zwyczaju, z przymusu, z bojaźni, by nie zgrzeszyć, a mała garstka zastanawia się nad tem, jak należy słuchać Mszy św. w duchu i według życzeń czy przepisów Kościoła. Pius X. zapytany, co się ma odmawiać, czy śpiewać podczas Mszy św., powiedział: „należy śpiewać, czy odmawiać Msze św. — a nie śpiewać czy się modlić *podczas* Mszy św. Co chciał przez to powiedzieć ten papież liturgiczny? Oto, że podczas Mszy św. powinno się odmawiać te modlitwy, które kapłan odmawia, śpiewać to, co we mszale jest na każdą niedziele wyznaczone. Jeżeli to na razie niemożliwe (ale już jest w przygotowaniu mszał rzymski, w polskiem tłumaczeniu) to śpiewać takie pieśni, czy odmawiać takie modlitwy, które są w pewnym związku z ofiarą i daną uroczys[...] ścią. U nas zwykle naodwrót się dzieje: [...] do Matki B. w święta P. Jezusa są śpiewa[...] do św. Józefa w W. Poście.

Msza św. nie jest adoracją ani me[...] czynnością świętą, i jako w takiej [...] czynny udział: łączyć się z intencj[...] wać sobie z tego sprawę, co si[...] pamiętać więcej o Jezusie, o [...]



Śmierć św. Józefa

wczem wśród nas, mieć przed oczyma nie siebie, i Boga, ale cały Kościół i całą ludzkość z Chrystusem na czele. Do Komunji św. przystępować podczas Mszy św., a nie przed Mszą św., to nie w duchu starego Kościoła i prawdziwej pobożności liturgicznej. (c. d. n.).

2. Msza św. z 3-ciej Niedzieli Postu.

Dziś znowu jesteśmy na stacyjnem nabożeń-
stwieu św. Wawrzyńca, w Rzymie za murami.
męczennik ma być dla nas przykładem, jak
mocarza zbrojnego“. Wszak w dzisiej-
elji Chrystus — Silniejszy pokonuje
a. Tak, On silniejszy, On ma w nas
ować niepodzielnie w sercach na-
troicie katechumeni, grzesznicy
ją oczy ku Panu, „bo On wyr-
atan, pokusy ciała i ludzie
— Stąd Kościół prosi
Boże, wejrzyj na prośby
pokornych i ku obronie naszej wyciągnij prawicę Majestatu twego“. — *W lekcji* jest przemowa do katechumenów — i do nas także. „Porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani wspomniane między wami“. „Byliście niegdyś ciemnością, lecz teraz — światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości“. *W traktusie* błagalne prośby katechumenów i grzeszników: „Podniosłem oczy moje ku Tobie, który mieszkasz w niebiesiech... Zmiłuj się nad nami, Panie zmiłuj się nad nami“. (Ps. 122, 1. 3). *W ewangelji* Chrystus — Światłość pokonał ciemności; Chrystus — Mocarz nieba i ziemi zwyciężył mocarza piekielnego; wyrwał mu ofiarę — dusze ludzkie stąd się sroży przeciwko mnie. Przychodzi do duszy sprawiedliwej, ale nieczuwającej, nie sam, lecz z siedmioma duchami gorszymi od siebie i wypada i kusi, a gdy zwycięży, stają się ostateczne rzeczy „onego człowieka, gorsze niż pierwej były. Przestroga to dla katechu-

menów i dla pokutujących, by po odbytej pokucie i rekolekcjach nie wracali do starych grzechów.

3. Tygodniowe czytanie Pisma św. po 3-ciej niedzieli Postu.

Lekcja niedzielna z listu św. Pawła do Efezjan (5, 1—9).

Bracia! Bądźcie tedy naśladowcami Bożymi jako synowie najmilsi: a chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował was i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę Bogu ku wdzięcznej wonności. — A porubstwo i wszelka nieczystość albo chciwość, niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi: ani też sprosność, ani głupie rozmowy, ani płoche żarty, które nie przystoją: ale raczej dziękczynienia, bo to macie wiedzieć i rozumieć, iż żaden porubca albo nieczysty albo chciwiec (bo to jest bałwochwalstwo) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Nie dawajcie się nikomu zwodzić próżnemi słowami: gdyż dla tych rzeczy przychodzi gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie stawajcie się tedy uczestnikami tych grzechów. — Bo dawniej byliście wy ciemnością: lecz teraz jesteście światłością w Panu. Jako synowie światłości, chodźcie, bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci i sprawiedliwości i prawdzie“!

W brewjarzu w księdze Rodzaju (31, 2—28) dzieje Józefa egipskiego. Postać owiana tchnieniem wiosny i niewinności, kochany przez ojca siwego, prześladowany przez braci, służy u kupca w Egipcie, z niewolnika i więźnia staje się ministrem króla, ratuje od śmierci głodowej rodzinę.

4. Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

21. poniedz. Św. Benedykt (ur. 480 † koło 542). Gdy nad światem rzymskiej cywilizacji zawisła złowroga chmura barbarzyństwa i zdawało się, że cały dorobek kultury starożytnej przepadnie bezpowrotnie w powodzi barbarzyńców wędrujących z Północy, wtedy zjawia się opatrznościowy człowiek, który uratował, co było cenne, i stworzył nowe podwaliny pod zachodnią cywilizację.

Tym mężem był św. Benedykt. Urodzony 480 w Nursji. Na nauki udaje się do Rzymu, ale sprzykrzyło się mu światowe życie, osiada w górach Subiaco. Tu przez 3 lata jako pustelnik spędza czas na rozmyślaniu i modlitwie. Zwabieni jego cnotą, zaczynają doń ściągać różni zwolennicy, a możne rody rzymskie, oddają mu swych synów na wychowanie. Wnet potem zakłada w okolicy 12 klasztorów — „szkoły służby Bożej“. Układa regułę, prawie że wieczną i dla wszystkich czasów odpowiednią i dziś jeszcze żywotną. On sam w codziennem życiu tak naturalny choć zakonnik, ojciec życia zakonnego w zachodnim Kościele, jednak swą regułę owiał ciepłem rodzinnem, że przez to zapewniał jej żywot trwały. Ta reguła odnowiła oblicze barbarzyńskiej Europy. Jej myślą przewodnią: „Ora et labora“ — „Módl się i pracuj“! Cztery śluby składali jego synowie: czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i stałości. Miał siostrę św. Scholastykę. Przeniósł się na górę Montecassino (czyt. Montekasyno). Tam zbudował klasztor, tam umarł w 63 r. życia, stojąc u stopni ołtarza podtrzymywany przez swych braci, bo przyszedł do Komunji św. (nie był kapłanem, tylko djakonem). Było to w 543 r.

Montecassino, tam kolebka kultury zachodniej. Po części nasza tam ojczyzna duchowa na tej świętej i czcigodnej górze, z której przecudny widok na „Kampanję Szczęśliwą“. Góra niezapomniana, przez królów *(Totilas longobard)* i cesarzy z pietyzmem odwiedzana przez barbarzyńców nawet szanowana; góra uczonych mnichów (Paweł djakon), byłych ministrów królewskich, co się tu zamykali pod koniec życia. Góra, muzeum rękopisów, ksiąg i dokumentów (jest tam właśnie pismo — autograf św. Tomasza — tam się uczył jako mały chłopiec). Góra, na którą ze czcią i wzruszeniem spoglądają podróżni z okien pociągu, zdążającego z Rzymu do Neapolu. Duch św. Benedykta unosi się jeszcze nad światem i długo jeszcze wznosić się będzie.

Modlitwa, śpiewanie brewjarza, praca fizyczna i umysłowa, nauki, przepisywanie ksiąg (gdy jeszcze druku nie było), karczowanie lasów, uprawa roli, budowanie klasztorów, a obok nich miast i miasteczek i wiosek, to dzieła i zasługi synów św. Benedykta. Rodzina benedyktyńska różne koleje przechodziła, raz smutne, to wesołe. Wydała coś 57.000 świętych, ponad 20 papieży. Między tymi (Grzegorza W. i Grzegorza VII). wielu biskupów i wielkich uczonych Kościoła (tych ostatnich 5: Grzegorz W., Beda, Anzelm, Piotr Damian, Bernard), pisarzy i wychowawców.

Synowie św. Benedykta ucywilizowali Europę, nawrócili ją i uchrześcijanili. Najwięksi misjonarze i apostołowie Europy, to Benedyktyni: i tak Anglję nawraca św. Augustyn († 604), Niemcy św. Bonifacy; gdzie on zorganizował Kościół, tam się w 16 w. nie przyjął protestantyzm. Północną Europę i Danję nawraca św. Axsgary (Oskar), a do nas pierwsi misjonarze przychodzą tylko benedyktyńscy. Św. Wojciech był benedyktynem, z klasztoru św. Andrzeja na Awentynie w Rzymie. Tam był klasztor ten oddany misjom wśród Słowian.

Do 13 w., oni tylko zajmowali się
1780 liczyli 30.000 domów. Rewolucja
dzo ich zniszczyła, a u nas Józef II.,
sja. Dziś w 15 Kongregacjach li
członków.

Zajmują się liturgją, śpi
w Niemczech, Francji i Bel
chu liturgicznego. U na
nania, dopiero z zawiązk

Msza postna. Chrystus lekarzem. W lekcji oczyszczenie Naamana, a w ewangelji, mieszkańcy Nazaretu odpychają Chrystusa, swego „lekarza".

22. wtorek. *Msza postna,* pokutna i pouczająca.. W lekcji o cudzie uczynionym przez Elizeusza, pomnożenie oliwy, ewangelja o upominaniu braterskiem i przebaczeniu (Mat. 18, 15—22).

23. środa. *Msza postna,* ważna dla katechumenów, dziś ich egzaminowano, wygłaszano przed nimi 10 przykazań, stąd lekcja i ewangelja mówią o przykazaniach.

24. *czwartek.* Św .Gabrjel Archanioł. Ten Archanioł poucza Daniela o czasie kiedy się narodzi Chrystus (proroctwo o 70 tygodniach), zapowiada Zacharjaszowi narodzenie Jana Crzciciela, a N. P. Maryji zaś Syna Bożego.

Msza Postna. Dziś połowa postu. Kościół jakby odpoczywał, nic we mszy o poście, ale o dwu świętych lekarzach: Kosmie i Damianie.

25. piątek. Zwiastowanie NP. Maryji (post ścisły). Msza i brewjarz przenoszą nas do Adwentu. Stare to święto pierwotnie świętem P. Jezusa było.

Msza postna. W lekcji Mojżesz uderza laską w skałę, wypuszcza wodę cudownie; w ewangelji Chrystus rozmawia z Samarytanką o „wodzie żywej". Myśl główna o chrzcie i Komunji świętej.

26. sobota. Msza postna. Pokutne myśli. Daniel uwalnia i broni niewinnej Zuzanny (lekcja) a Chrystus przebacza cudzołożnicy i zawstydza faryzeuszów.

W mieście św. Franciszka.

III.

San Damiano; to jakby szkoła świętości dla młodego Franciszka. Dobre wychowanie — zwłaszcza matki — do szlachetnych porywów skłonne serce, ciężka choroba, były jakby czułą ochronką, w której Franciszek porywał się już z zapałem do rzeczy wielkich. Pracy, żmudnej, twardej pracy koło zdobycia świętości nauczył się Franciszek w kościółku św. Damjana.

Gdy mój Braciszek przestrzegł mnie po 20 minutach spaceru:

— Oto św. Damjan! — zadrżałem. Zobaczyłem nie duże zabudowania klasztorne, zasłaniające sławny kościółek. Z pagórka dosyć stromo zejście ku niemu.

— Jesteśmy księże redaktorze! — rzekł Braciszek.

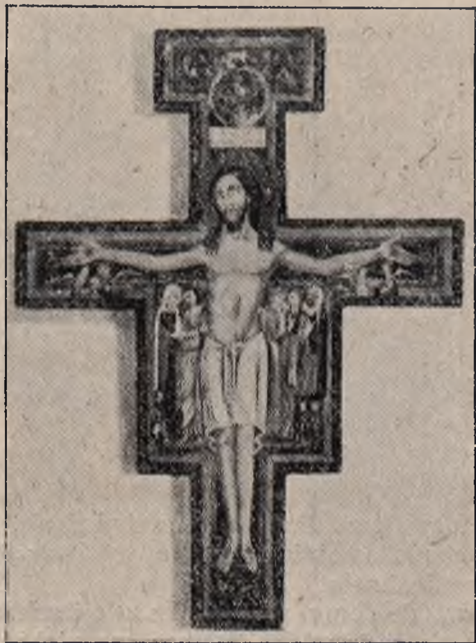
Patrzałem w milczeniu na proste zabudowania. Na placu przed kościołem modlił się, czytając brewjarz, jakiś Ojciec. Był to Niemiec, czekający właśnie na gości. Poprosiłem go o wyjaśnienia i przewodnictwo. Nie mogę w „Dzwonie" umieścić jego niemieckich słów, opowiem sam, com widział, jakie myśli i uczucia we mnie wzbudził św. Damjan.



Kościół i klasztor św. Damjana.

— — — — — — — — —

Za czasów św. Franciszka był to opuszczony, zrujnowany kościółek wiejski, zbudowany w wieku XI. Mury i sklepienia popękane, drzwi i okna powietrzem pozamykane. Jedyną ozdobą kościółka był stary bizantyjski, na drzewie malowany krucyfiks. Przed tym krucyfiksem modlił się Franciszek całemi godzinami. Kościółkiem opiekował się stary ksiądz. Franciszek przynosił mu jałmużny na światło.



Krucyfiks, który przemówił do św. Franciszka.

Nabożeństwo do krucyfiksu zmieniło Franciszka gruntownie. Rozmyślanie o męce i ukrzyżowaniu Zbawiciela, wychowało w jego sercu silne postanowienie: męczenia i krzyżowania swego ciała. Rozpoczął więc ostre posty i pokuty. O domie rodzinnym prawie że zapomnał, na „spoczynek" nocny obrał sobie grotę skalną

w pobliżu św. Damjana. Krucyfiks drewniany stał się dla Franciszka jedynym przyjacielem i ośrodkiem życia całego. Dusza jego zamieszkała w Krucyfiksie, a Ukrzyżowany Zbawiciel zamieszkał w nim. Między Naśladowanym Chrystusem i naśladowcą Franciszkiem powstała boska poufałość: Krucyfiks przemawiał do przyjaciela wiernego. Zatopiony w rozmyślaniu o Męce Franciszek usłyszał słowa:

Idź Franciszku i odbuduj Dom mój, gdyż jest bliski rozpadnięcia.

Kochające serce Franciszka nie pytało: jak i kiedy odbudować? Nie był przecież murarzem, ani budowniczym! Ale nie mędrkował, nie opóźniał się z działaniem. Po usłyszeniu rozkazu popatrzał z bólem na popękane i walące się tu i ówdzie mury Domu Bożego i zawstydził się! Jakże on mógł nie domyśleć się, nie spostrzec tej nędzy i zaniedbania!

żebrzonym płaszczu rozpoczął odbudowę św. Damjana. Znosił kamienie i piasek. Stawał na rynku Asyżu i we wzruszających słowach błagał ludzi o... kamienie...

Odbudowany przez samego św. Franciszka kościół św. Damjana jest niewątpliwie najpiękniejszym wykwitem jego ducha.

Gdy się wejdzie w mury tej świątyni, miłym, ujmującym głosem wita człowieka: prostota i ubóstwo. Gołe ściany, skromne ołtarzyki hymny wyśpiewują na cześć: *pani ubóstwa,* oblubienicy Biedaczka. Chodziłem upojony czarem świetalnej biedy. Artyści-malarze i rzeźbiarze i różni odnowiciele starych świątyń nie zepsuli roboty św. Franciszka! Jego trudy i mozolne ofiary mówią tu w każdym kamieniu.



Wnętrze kościoła św Damjana.

Ruszył do domu, wziął kilka zwoji sukna, poszedł z niemi do miasta Foligno, sprzedał i wpadł szczęśliwy do opiekuna kościółka św. Damjana: księdza-staruszka i zaofiarował mu sakiewkę pełną złota. Ksiądz nie chciał przyjąć tyle pieniędzy, obawiając się gniewu ojca. Franciszek rzucił je wtenczas na ziemię. Miejsce, gdzie pieniądze spadły widocznem jest i znanem pod nazwą: *finestra del denaro* (okienko denara). Zaraz przy wejściu widać stary, niewyraźny fresk: Franciszek klęczy przed krucyfiksem, ojciec mu grozi, za ojcem stoi wystraszony ksiądz-staruszek.

Ponieważ od ojca nie spodziewał się już poparcia, wyrzekł się go nawet publicznie u biskupa, oświadczając, że mu starczy Ojciec Niebieski. Rzucił swemu ojcu całe ubranie i wolny od wszelkich więzów majątku i pieniędzy, w wy-

Skarb tej świątyni — ów prosty krucyfiks — nie znajduje się dziś tutaj. Zabrały go ze sobą SS. Klaryski w roku 1257 do swego klasztoru w Asyżu. Nad ołtarzem głównym wisi nie zła kopja tegoż krycufiksu, przemawiająca również rzewnie do duszy wierzącej.

Bardziej za serce chwyta w tym kościele inny krucyfiks, nowszy, bo z wieku XVII pochodzący. Mieści się on w kapliczce na prawo. Jest to praca niejakiego Br. Innocentego. Wyraz twarzy Pana Jezusa, jakby żywy. Krucyfiks trzeba oglądnąć z trzech stron. Raz widzi się Pana Jezusa cierpiącego, drugi raz konającego, a trzeci raz zmarłego. Wpatrzyć się duchem modlitwy w ten krucyfiks a nie zapłakać, nie zasmucić się nad przyczyną Męki, jest wprost niemożliwością.

Dużo jeszcze w tym kościele i w klasztorze pamiątek po św. Franciszku i po św. Klarze.

W chórze, za ołtarzem głównym widać pulpit stojący, który św. Franciszek używał przy modli-

twie. W małym ogródeczku klasztoru śpiewał św. Franciszek w roku 1225 swój powszechnie uwielbiany: „Hymn do słońca“. Św. Damjan był pierwszym klasztorkiem św. Klary.

Nad wejściem po lewej stronie widać okno. — Jakież ono sławne! Gdy Fryderyk II. przy pomocy hord Saracenów chciał zająć klasztor, św. Klara zjawiła się w tym oknie z monstrancją i przerażeni *światłością* napastnicy uciekli od klasztoru i wogóle z Asyżu.



Krucyfiks Br Innocentego.

Za wielkim ołtarzem w chórze zwraca nam uwagę inne okienko, przez które Klaryski Komunję świętą przyjmowały i po śmierci św. Franciszka przez to okno oglądały po raz ostatni swego — martwego już — Fundatora! Tu zmarła św. Klara. Dla człowieka życie św. Franciszka i św. Klary tylko powierzchownie znającego, oglądanie kościoła św. Damjana i klasztoru jest przemiłą rozrywką duchową.

O jednej jeszcze rzeczy wspomnę: o jadalni w klasztorze. Proste, linjami gotyckiemi związane mury tej jadalni są arcydziełem budownictwa. Duch św. Franciszka króluje tu w całej pełni: obszerpane, ale czyste ściany, stare, długie stoły i proste ławy.

Bracia Mniejsi (Reformaci) są tu prawdziwymi braćmi św. Franciszka i jego: *pani ubóstwa.*

Gdy w roku 1860 masonerja włoska zawładnęła św. Damjanem i tej kolebce franciszkańskiej groziło zbeszczeszczenie, św. Franciszek przysłał tu swego obrońcę. Był nim Anglik, lord Ripon, wicekról Indji, którego nie co innego, lecz studjowanie życia św. Franciszka zmusiło do porzucenia anglikanizmu. Kupił on od rządu włoskiego i kościół i klasztor, i oddał w ręce Braci Mniejszych, chcąc się tym sposobem wywdzięczyć św. Franciszkowi za łaskę katolicyzmu.



Pan Jezus konający.

Mury św. Damjana opuszczałem pokrzepiony na duchu.

Do przewodnika Niemca rzekłem szczerze: *„Vergelt's Gott!“*, mego Braciszka zaś zapytałem:

— A teraz gdzie pójdziemy?

— Do Porcjunkuli, proszę księdza redaktora.

X. F. Machay.

Tradycje religijno-narodowe.

(Z zawodów Dzwonu).

Wesele wiejskie w Dobrej koło Limanowej.

Gdy który z chłopców poweźmie zamiar ożenienia się z wybraną dziewczyną, prosi naprzód swoich rodziców o pozwolenie i radę, poczem ci wysyłają swaty do rodziców dziewczyny. O ile swaty zostaną przyjęte, młodzieniec bierze rodziców i jakichś starszych gospodarzy, i idą w tak zwane zaloty. Przyjmują ich wtedy bardzo gościnnie, chłopak prosi o rękę dziewczyny, rodzice umawiają się co do posagu, a po zgodzie dają na zapowiedzi.

Skoro naznaczą dzień wesela, idą na tak zwane pytaczki, to jest, że panna młoda z jakąś druchną proszą wszystkich krewnych obydwu stron na wesele. Już wieczór w wigilję wesela schodzą się w obu domach drużbowie, ktorzy sprowadzają gości. W nocy pan młody posyła przez drużbów swojej wybranej buciki, a ona jemu koszulę. Rano, gdy goście się zgromadzą, pan młody wyrusza z drużbami po pannę młodą, a przychodząc pod dom, śpiewają:

Kasiunu, Kasiuniu, otwieraj pałace,
Wiedziemy Jasieńka, ale bardzo płacze,
Czerwona chusteczka, niebieskie wijadła,
Wiedziemy Jasieńka, boś go bardzo pragła.

Drużbowie, którzy są po stronie panny młodej wzbraniają wejścia, dopóki nie zostaną przekupieni flaszką wódki. Wtenczas puszczają ich, młody całuje rodziców w rękę i prosi o pannę, matka kropi wodą święconą.

Ale zjawia się nowy kłopot, bo panna młoda chowa się w komorze z druchnami i nie chce wyjść; dopiero po długiem proszeniu perswadowaniu, nareszcie otwierają. Najbliższy drużba wchodzi do komory i wyprowadza po jednej druchnie, dopiero na ostatek pannę młodą płaczącą. Wtenczas druchny przypinają drużbom bukiety i wszyscy wychodzą przed dom. Panna młoda klęka na ziemi przed rodzicami, którzy ją błogosławią i wśród łez wyprowadzają. Matka zaś kropi święconą wodą i ruszają do kościoła przy następujcym śpiewie:

Nie płacz, Kasiu, nie płacz,
O cóżbyś płakała,
Kiedyś tak ładnego
Jasieńka wybrała.

Nie będę płakała,
Jak będę ślub brała,
Bo się dość napłaczę,
Jak cię będę miała.

Wśród tych i różnych innych pieśni przybywają do kościoła. Po skończonym obrzędzie ksiądz daje do całowania krzyż wszystkim gościom — i idą poza ołtarz na ofiarę, poczem wychodzą przed kościół, gdzie już czeka muzyka, przy której dźwiękach wracają do domu, śpiewając:

Jasieńku, Jasieńku, ładny gospodarzu,
Oddała ci Kasia wianek przy ołtarzu.

Dwa serca złączone stułą przy ołtarzu
Już się nic rozstaną, aże na cmentarzu.

W domu po śniadaniu rozpoczynają się tańce, a gdy się rozochocą, tańczy wszystko co żyje, młodzi i starzy, aż do późnego wieczora

W nocy urządzają t. zw. *oczepiny,* przynoszą stół, na nim talerz, na który goście składać będą datki na czepiec dla panny młodej. Naprzód tańczą z młoduchą wszyscy drużbowie i po skończonym tańcu rzucają pieniądz na tacę, potem — druchny, i każda żegna się z nią czule, śpiewając:

Panną być, panną być, nigdy się nie wydać,
Ładnie wianeczkowi, gdy go z trumny widać.

Pożegnałaś, Kasiu, panny różańcowe,
Będziesz zakładała gospodarstwo nowe.

Poczem bierze jeden z drużbów pannę młodą, a drugi stołek z poduszką i tańczą, przyczem starają się posadzić pannę młodą na owym stołku, lecz muszą nieraz dobrze się napracować, bo panna młoda bardzo się wzbrania. Gdy ją nareszcie posadzą, przystępują starościny, odpinają wianek i wiążą pannie młodej chusteczkę przy śpiewie:

Oj, chmielu, chmielu, wysokie ziele,
Niejednej pannie zrobisz wesele.

Żebyś ty, chmielu, na tyki nie lazł,
Tobyś nie robił z panienek niewiast.

Ale ty, chmielu, na tyki leziesz,
Niejedną pannę z wianka obierzesz.

I znowu wszystkie tańczą z panną młodą, drożą się z panem młodym, że mu jej nie dadzą, śpiewając:

A ty, panie młody, dajże nam tu wody,
My ci za tę wodę damy pannę młodą.

Pan młody bierze flaszkę wódki, częstuje starościny, a jeden kieliszek podaje pannie młodej. Ona bierze niby, ale niespodziewanie wylewa mu wódkę w oczy. Na ostatek tańczy z panną młodą jej matka i ta oddaje ją panu młodemu.

Gdy się już dość nabawią, zabierają pannie młodej skrzynie i poduszki i wynoszą z domu co się da, przyczem drużbowie na żart biorą sobie coś na pamiątkę, choćby starą łyżkę. Całe wiano ustawiają na wozie, starościny siadają na skrzyni i ruszają ze śpiewem do domu pana młodego. Tam znów wychodzi matka po synową z chlebem i solą, wprowadza ją do kuchni, podaje łyżkę, którą musi zamieszać w garnkach jako gospodyni.

Wszystko to są bardzo miłe zwyczaje, pełne głębokich myśli, i bardzo przyjemne, o ile państwo młodzi są prawdziwie uczciwi, ale często zwłaszcza w dzisiejszych czasach, zdarza się przeciwnie. *Marja Kordecka.*

Zapusty, ostatki

Wiadomo, że w zapusty panuje wielka wesołość, a mianowicie w trzy dni ostatnie przed postem, zwane ostatkami, dniami szalonemi lub kusemi. Są to niewątpliwie zabytki jeszcze z pogańskich czasów. Zdaje się, że Pust oznaczał dawniej bożka wesołości, stąd powstały wyrazy: pustota, rozpusta, zapusty.

Dawniej w Krakowie w tłusty czwartek odbywał się babski cąber. Zgromadzały się przekupki i różne kobiety z pospólstwa, które sobie obierały marszałkową. Tańczono na rynku i śpiewano pieśni cąbrowe. Zabawa zasadzała się głównie na tem, że baby goniły za chłopakami i w ogóle nieżonatymi mężczyznami i przywiązywały im klocki jak: wiecheć ze słomy, flaki z kury, łapy z zająca, lalkę ze szmat, wydmuchane jaja i t. p. albo stroiły w wieniec grochowy, za karę, że się nie ożenili. Trzeba się było okupić. Później i bez okupu przypinano klocki, tak kawalerom jak i pannom.

Z przedmieścia Piasek ciągniono bałwana ze słomy, którego na rynku przed Sukiennicami w kawałki rozrywano. Wesołe kumoszki zapijały gorzałeczkę. Dziś ten zwyczaj nie istnieje.

W niektórych wsiach krakowskich przedstawiają parobcy k o z ę. Chłopak, który ją przedstawia, jest cały okryty kocem kudłatym, albo derą lub kożuchem, wywróconym siercią na zewnątrz; chodzi na trzech nogach, t. j. ma jedną nogę na przodzie a dwie z tyłu, ogon kudłaty i dzwonek na karku, kwiateczek czerwony na czole. Prowadzi tę kozę czterech chłopaków, którzy z nią chodzą po chatach przy odgłosie muzyki. Koza pokazuje różne sztuki, beczy ludzką mową, że głodna i t. d.

Podobna zabawa istniała na Kujawach. Dziś zwyczaj ten ustał.



Wieści z Polski.

Kurs Ligi Katolickiej.

J. Em. ks. kard. Kakowski wydał mocny list pasterski w sprawie zaprowadzenia Ligi kat. w diecezji warszawskiej. Celem zapoznania kapłanów i świeckich działaczy z ideą Ligi katolickiej, ks. kardynał urządził trzydniowy kurs instruktorski 7, 8 i 9 marca.

Liga katolicka w Warszawie oparta jest ściśle na wzorze włoskiego działania katolickiego. Tworzy się mianowicie w każdej parafji cztery stowarzyszenia: mężczyzn, matek chrześcijańskich, młodzieży męskiej i żeńskiej. Na tych czterech zrzeszeniach jako na słupach ma się wznieść potężny gmach działania katolickiego.

Kurs instruktorski pouczał jak zakładać te właśnie stowarzyszenia i jak je prowadzić. Najwybitniejszym prelegentem był J. E. ks. biskup Kubina z Częstochowy, który w swojej diecezji też podobną Ligę katolicką zakłada.

Liga katolicka diecezji krakowskiej organizacyjnie różni się od warszawskiej. Statut krakowski przewiduje zszeregowanie wszystkich zrzeszeń katolickich w Lidze katolickiej, zostawiając każdemu zupełną autonomję i swobodę działania. Członkiem Ligi może być pozatem (w Krakowie) i katolik nie należący do żadnego zrzeszenia.

Cel wszystkich Lig jest jeden i ten sam: przez *apostolstwo ludzi świeckich wzmocnić, ożywić społeczeństwo i Polskę duchem Chrystusa.*

Przeciw modom i tańcom.

Ksiądz arcybiskup lwowski, Twardowski wydał następujące zarządzenia w sprawie ubiorów niewieścich i modnych tańców.

1) Wierzchnie odzienie niewiasty ma być zrobione z materji nieprzejrzystej. Suknia ma być odpowiednio szeroka, aby można skromnie uklęknąć, ma sięgać niżej kolan i łokci, a u góry może mieć tylko nieznaczne wycięcie. Osoby nie stosujące się do tego przepisu nie mogą być dopuszczane do miejsc świętych i do uczestnictwa w obrzędach religijnych.

2) Zabronione są wszelkie zabawy i tańce, sprzeciwiające się zasadom moralności katolickiej: tańce międzynarodowe (foxtrot, onestep, shimmy, charleston itp.) Osoby, przekraczające ten zakaz, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, jeżeli za to nie żałują i nie przyrzekają szczerze poprawy.

Wieści z Zagranicy.

Odezwa rycerza Chrystusowego.

Ksiądz Betleem w Paryżu, który już tyle razy miał zatarg z policją, z powodu niszczenia pornograficznych wydawnictw, ogłasza w dzienniku *„La Croix"* odezwę następującej treści:

Korzystając z gościnności waszego pisma, chciałbym nietyle usprawiedliwić swój postępek ile wykazać jego zasady, co najłatwiej da się osiągnąć przez porównanie. Przypuszczam więc, że stoję w ogrodzie zoologicznym, przed małpiarnią i widzę, że jakieś indywiduum chce rzucić tym niewinym stworzeniom przez kraty kuleczkę strychniny. Wyrywam truciznę z jego ręki i daję znać strażnikom. Truciciel zwierząt będzie ukarany, a ja dostanę podziękowanie od ministerstwa oświaty, które się zajmuje opieką nad małpami. Ale ten sam rząd opiekuńczy względem małpiego rodu, nie opiekuje się bynajmniej dziećmi. Przeciwnie. Codzień we wszystkich bibljotekach, kioskach, sklepach, dworcach, księgarniach nawet na drogach publicznych, tysiące



Najpiękniejsza budowla w stolicy Belgji w Brukseli, katedra św. Guduli obchodzi 700-letnią rocznicę poświęcenia.

trucicieli podaje im bezkarnie kuleczki strychniny w formie pornograficznych wydawnictw. — I ani rząd, ani policja, ani zarząd miasta, nie chwyta trucicieli, choć ma do tego prawo i obowiązek. Nie mogę patrzeć na to obojętnie. Chwytam kilka pigułek z trucizną i niszczę je, a tu podnosi się przeciwko mnie cała prasa: Wara mu od pigułek! Ratujmy pigułki! On nie ma prawa do nich się mieszać! On musi za nie zapłacić! — I stąd ta napaść na obywatela, który ma odwagę spełnić swój społeczny obowiązek? Stąd, że chce wziąć pod opiekę dzieci francuskie.

Gdyby wystąpił w obronie małp — dostałby pochwałę, ale od duszy dziecka — wara mu! Można tu zastosować zdanie znanego autora Rene Bazin: „żadna władza cywilna nie opiekuje się zdrowiem moralnem naszej Ojczyzny". Owszem, możnaby twierdzić, że władze opiekują się wszystkiem, co kto chce, aż do szerzenia najohydniejszej demoralizacji włącznie — samo tylko moralne zdrowie kraju i dusz dziecięcych zostaje z pod ich kompetencji wyłączone. I zdaje mi się, że będzie to trwało tak długo, dopóki ludzie uczciwi nie wywalczą sobie energicznie praw swoich.

Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak oświadczyć, że jutro, poraz ósmy wybieram się na połów, by zniszczyć kilka gazet pornograficznych, jakie zastanę w kioskach, albo na dworcu kolejowym.

L. Betleem.

Młodzież walczy z niemoralnością.

W mieście Lille we Francji, gdy miano przedstawiać w teatrze sztukę: „*La garconne*" (Chłopczyca"), około 60-ciu studentów uniwersytetu katolickiego zaczęło gwizdać i czynić hałasy od chwili podniesienia kurtyny. Sztukę trzy razy zaczynano, lecz bezskutecznie, wreszcie sprowadzono policję, która szlachetną młodzież potraktowała jako zwykłych burzycieli pokoju, przyczem nie obeszło się i bez uderzeń. Wyrzuceni z teatru, manifestanci zorganizowali się nanowo na ulicy i do godziny wpół do 12 bronili się od t. zw. przedstawicieli porządku, którzy wkońcu pięciu studentów aresztowali. W całem mieście panuje wielkie oburzenie na policję i współczucie dla tych, którzy nie bacząc na własne bezpieczeństwo i spokój, wystąpili przeciwko niemoralnej sztuce.

Laicyzm i apostolstwo ludzi świeckich.

Biskup dr Prohaszka napisał na ten temat artykuł do „Schoenere Zukunft", gdzie dowodzi, że wobec przerażających postępów laicyzmu, Kościół musi wyszkolić sobie w każdem państwie gwardję apostołów świeckich, dzielnych, odważnych, przedsiębiorczych, gdyż rola kapłanów i duchowieństwa wogóle coraz bardziej jest ograniczana. Za przykład stawia męska kongregację na Węgrzech, która podzieliła między swoich członków wszystkie ulice i zaułki miasta w celach apostolskich i osiągnęła wspaniałe, choć z trudem wywalczone rezultaty.

Walka z przekleństwem.

Powstało już we Włoszech 300 katolickich komitetów do zwalczania przekleństw. Fabrykanci, umawiając się z robotnicami, biorę od nich na piśmie wyrzeczenie się klątwy, grożąc w razie niedotrzymania — natychmiastową utratę miejsca. Związki robotnicze warunek ten przyjęły.

Kobieta w dziejach narodu polskiego.

Królowa Jadwiga.

Ze śmiercią wielkiego budowniczego Polski, Kazimierza Wielkiego (1333—1370) kończy się okres Piastów w naszej historji. Po Kazimierzu Wielkim zasiada na tronie polskim wnuk jego Ludwik Węgierski (1370—1382). Król ten na Węgrzech zyskał sobie przydomek Wielkiego, dla Polski jednak był ojczymem. Po jego zgonie, według uchwał zjazdu koszyckiego (1374) Polacy powołali na tron swój córkę jego Jadwigę.

Młodziuchna Jadwigę ukoronowano uroczyście (1384) na króla polskiego. Pierwszą myślą panów było wyszukanie Jadwidze męża. Najodpowiedniejszym wydał się im Jagiełło, Wielki Książe Litewski. Małżeństwo bowiem z nim przy-

nosiło Polsce olbrzymie korzyści: pozyskanie pogańskiego narodu dla wiary katolickiej, łatwiejsza obrona przed wspólnym wrogiem — Krzyżakami. Nie chciała zrazu Jadwiga ani słyszeć o tem. Od 7-go bowiem roku życia była zaręczona Wilhelmowi austrjackiemu. Wychowaną razem, wiązały Jadwigę z Wilhelmem wspomnienia wspólnych zabaw i smutków, słowo dane i wola ojcowska. Buntowała się więc młoda królowa przeciw takim planom panów polskich — serce krajało się w niej z bólu. W katedrze wawelskiej dopiero u stóp Ukrzyżowanego Zbawiciela ból dziewiczy stopniał we łzach. Na ołtarzu Pańskim złożyła swe szczęście i swą miłość! Dla Chrystusa i dla Polski wyrzekła się Wilhelma — stała się królową-kapłanką! Według podania Chrystus Pan przemówił do niej z krzyża.

Niebawem przybył do Krakowa Jagiełło. — Wraz z braćmi i orszakiem dworskim przyjął chrzest św., po którym został ukoronowany koroną Bolesławów.

W rok po koronacji oboje królestwo udali się na Litwę, gdzie przez cały rok udzielano chrztu świętego.

Mijają lata. Imię królowej Jadwigi, jak hymn miłości brzmiało od morza do morza. Biednych, uciśnionych patronka była widomą na ziemi, odblaskiem łaski Boskiej, promieniem nadziei, różdżką pokoju i wzorem zasługi, cnoty i poświęcenia. Szczególniej od kilku lat, surowe, pokutnicze życie Jadwigi sprawiło, że obok czci winnej królowej, oddawano jej cześć niemal religijną. Z ust do ust między panami i ludem chodziły głosy o cudach, spełnionych przez królową. Mówiono, iż dotknięcie jej dłoni leczyło chorych: ludzie pozbawieni władzy w rękach i nogach, odzyskiwali ją po włożeniu starych szat królowej. Czcili ją na klęczkach monarchowie zagraniczni, czcił i obawiał się ją obrazić nawet hardy Zakon krzyżacki. Papież Bonifacy IX. nazywał ją świątobliwą i wybraną córką Kościoła. Patrzał świat na jej postępki i pamiętał, że to dziecię domu Andegaweńskiego i polskich Piastów, że ta córka potężnego Ludwika, wychowanka najświetniejszego dworu, a wreszcie najpiękniejsza z dziewic na ziemi zrzekła się szczęścia, zrzekła się pierwszej dziewiczej miłości i poślubiła jako królowa, „dzikiego" księcia Litwy, aby wraz z nim skłonić do stóp Krzyża ostatni pogański naród w Europie. Czego nie dokazały siły Niemców, potęga Zakonu, wyprawy krzyżowe, morze przelanej krwi — tego dokazało jedno jej słowo. Nigdy chwała apostolstwa nie opromieniła młodszego i cudniejszego czoła — nigdy apostolstwo nie połączyło się z takiem poświęceniem — nigdy niewieścia piękność nie zaświeciła anielską dobrocią i takim cichym smutkiem.

„Kochał ją i jak źrenicę oka strzegł jej naród, któremu przez związek z Jagiełłą przymnożyła potęgi i chwały — z niepokojem śledził przebieg choroby, z której już nigdy powstać nie miała. — A gdy rozkołysane dzwony na wieżycach krakowskich świątyń żałobnem „Requiem" zwiastowały zgon świątobliwej królowej — rozpacz ludu nie miała granic. Smutek ponury padł na miasto i na cały kraj. Świętą w zmarłej widziano". (H. Sienkiewicz w „Krzyżakach").

Przed śmiercią wszystkie swe klejnoty zapi-

JOZEF ANDOR. 35

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

Proboszcz z wikarym siedzieli przy kolacji. Zarządcy ne było w domu. Wikary myślał o rannej rozmowie z nauczycielką. Każde jej słowo tkwiło mu w pamięci, ale przedewszystkiem bolesny wyraz twarzy, wpadnięte, gorączkowe oczy i nerwowo brzmiący głos. Mimo słabej znajomości duszy ludzkiej, przeczuwał jakiś wielki kryzys i przychodził w głębi własnej istoty do rozmaitych dosyć ważnych wniosków.

— Czy wie ksiądz proboszcz, że nauczycielka ma jednak rację? —

— Czyż nie mówiłem? nie przepowiadałem? odrzekł staruszek dobrowolnie. Wprawdzie nigdy nic nie przepowiadał w tej rzeczy, ale z przyzwyczajenia wszystkiemu się cieszył.

— Bo przecież i my nie jesteśmy zadowoleni ze sposobu życia kobiet dzisiejszych. I my potępiamy ich próżność, ich lekkość...

— Przynajmniej w stu kazaniach, jeśli nie więcej, piorunowałem przeciwko temu z ambony.

Wikary uśmiechnął się łagodnie.

— Również i ja, przynajmniej w dwudziestu. Ale cóż to znaczy, jeżeli nie możemy dać im sposobności do zmiany tego trybu życia? Sama rodzina już dlatego nie wystarczy, że nie każda kobieta może iść za mąż, a zakonnicą także nie może być każda. Wiedzą o tem przewodnicy antychrześcijańskich prądów, biorą takie istoty pod swoją opiekę, aby je odwieść od Kościoła i wiary — musimy więc i my się niemi zająć, aby je dla zbawiennej działalności pozyskać i nie rzucić na pastwę fałszywych prądów.

— Dictum est! — krzyknął stary jegomość. — Trzeba więc, aby ksiądz wikary jak najprędzej nauczycielkę pozyskał, bo muszę przyznać, że to jest rzadka i dzielna białogłowa.—

Twarz wikarego zachmurzyła się.

— Boję się, że na nią już zapóźno! Dziś rano byłem o nią silnie zaniepokojony i tylko w Bogu nadzieja, że nie pozwoli jej się zaplątać w tych sieciach. —

Nagle drzwi się otwarły i ukazał się w nich zarządca. Blady, spocony, upadł na krzesło i rozgląda się dokoła przelęknionemi oczyma.

sała na odnowienie Akademji krakowskiej (założonej przez Kazimierza Wielkiego w roku 1364), która też od swych fundatorów otrzymywała nazwę „Jagiellońskiej" i stała się niewyczerpaną skarbnicą wiedzy. Królowej Jadwidze, zamiłowanej bardzo w nauce, — szło nietylko o podniesienie w Polsce oświaty, lecz także o to, by świeżo nawróconej Litwie uniwersytet dostarczył światłych kapłanów.

Najpiękniejsza to postać kobieca w naszej historji! Drugiej takiej nie spotkamy, ni przed Jadwigą, ni też po niej. Liczni jej wielbiciele chcieliby ją widzieć i na ołtarzach.

Stanisława Kajmoniczówna.

Prawdziwa samodzielność.

Mieszkając w wielkiem mieście zagranicą, miałem sposobność obserwować mądrego pudla, który co dzień w tej samej godzinie wracał od masarza niosąc koszyk wędlin. Podziwiałem tresurę tego psa, któremu przez dłuższy czas udawało się powierzony koszyk oddać bez szwanku restauratorowi z przeciwka. Raz jednak byłem świadkiem katastrofy. Tuż pod mojemi oknami napadła na pudla zgraja towarzyszy. Zrazu warczał, potem postawił koszyk, kiełbasy wypadły, a napastnicy rzucili się na zdobycz. Wtedy pudel dał za wygraną. Widocznie pomyślał: czy tak czy owak wędliny będą zjedzone — nie zjem ja, zjedzą inni; byłbym głupcem gdybym stał bezczynnie, szczekając na wiatr. — I z równym jak tamci zapałem wziął się do salcesonu!

A jednak był to pudel wybornie tresowany. Czy można od psa wymagać samodzielności i uczciwości? Czyżby miał powiedzieć: „Nic mnie to nie obchodzi, co inni w danym wypadku robią; ja jestem ja — i nie ruszę tego, co mi powierzono?".

Nie, za wiele wymagalibyśmy od pudla. Niestety, istnieje bardzo wiele ludzi, którzy są tak mało samodzielni; że zdobywają się na uczciwe postępowanie w licznem towarzystwie, gdy jednak pozostaną sami i mają postąpić według własnego sumienia, to ogarnia ich jak dzieci w ciemności, strach — i biegną szybko do innych.

Przyjrzyjmy się życiu, a wnet spostrzeżemy, że istotnej odważnej samodzielności jest bardzo mało na świecie. Przeciętni ludzie są uczciwi, prawdomówni, pracowici, sumienni dopóty, dopóki inni postępują podobnie — lecz z chwilą, kiedy otoczenie zmienia postępowanie, przychodzą do przekonania: jeśli tylko ja będę dobrze czynił, to tracę na tem osobiście, w rezultacie stanę się pośmiewiskiem.

Tacy ludzie nie mają samodzielnego sumienia — uzależniają oni od innych sposób swego postępowania i stosunek samego siebie.

Właściwa samodzielność jest przekonaniem wewnętrznem i w rzeczywistości nie ma nic wspólnego z niezależnością materjalną. Człowiek na służbie, albo na zależnej posadzie może być zupełnie samodzielnym, natomiast ktoś rozporządzający sobą i jeżdżący własnem autem, może być niewolnikiem cudzej opinji.

Być samodzielnym, to znaczy postępować

— Pocztmistrz! — wyszeptał. — Zdaje mi się... że pocztmistrz kona! —

Obaj księża spojrzeli na siebie. Proboszcz złożył na stole fajkę.

— Idę do niego, zobaczę! Wyślijcie mi powóz po lekarza! —

Nie zdążył jeszcze podnieść się z krzesła, gdy wbiegła zadyszana gospodyni.

— O Boże mój, nieszczęście! Pani nauczycielka straciła przytomność. Ciocia Zofja przysłała chłopca, który mówi, że wciąż ma na ustach ks. wikarego, pocztmistrza i hrabiego, ale jedno z drugiem się nie wiąże, zwyczajnie, jak w gorączce.

Proboszcz poważnie spojrzał na wikarego. Twarz jego zdradzała głęboką boleść, a czarne oczy przybrały wyraz smutku.

— Do kogo chce ksiądz iść? — zapytał go z dobrocią.

Wikary skłonił głowę, lecz podniósł ją za chwilę i pewnym wzrokiem patrzał na proboszcza.

— Do pocztmistrza.

— Dobrze! A ty, chłopcze — rzekł do zarządcy, każ natychmiast zaprzęgać i jedź sam.

XX.

Wiosna.

Na wsi rozbudza się życie. Dzieci i psy hałasują na wyścigi. Drób z jednego podwórza ucieka na drugie. Od drzew, świeżą zielenią umajonych, pada cień na szosę. W zabielonych oknach domów wieśniaczych rozwijają się kwiaty, a serca ich mieszkańców rozszerza moc potężna budzącej się przyrody.

Na plebanji w ogrodzie szykują do podwieczorku. Siostra księdza proboszcza przybyła tam od kilku miesięcy i zajęła się działem gospodarczym. Zarządca znikł z horyzontu. Sprzykrzył sobie wieś i napełniwszy kieszenie dostateczną ilością pieniędzy, wyruszył w stronę wielkomiejskiego bagna, które go ciągnęło swym zapachem. Koło stołu krzątała się żywa, lecz już siwizną pokryta staruszka, bardzo podobna do księdza proboszcza.

Za chwilę otwarły się drzwi w zielonym parkanie ogrodowym i do stołu zbliżyła się nauczycielka.

Nie było to już owo dziewczę świeże. Bladość pociągłej twarzy zdradzała niedawno przebytą ciężką chorobę, chód miała niepewny, głowę co-

zgodnie z własnem sumieniem, a we wszystkiem, co dla innych lub wraz z innymi czynimy, kierować się pobudką rozumną a nie próżnością, żądzą sławy, strachem przed wyśmianiem, ni też przed obawą straty i kary.

Samodzielny człowiek może pełnić zależne obowiązki, jeśli tego wymaga jego egzystencja i szczęście drugich — służy i słucha własnej woli — pozostając jednak samodzielnym, o ile nie idzie wbrew swemu sumieniu i nie robi lub nie mówi nic takiego, co mu inni narzucają, albo złym i głupim przykładem poddają.

Natomiast najbogatsza i najniezależniejsza kobieta bywa niesamodzielną, z chwilą, kiedy powtarza cudze zdanie, niewolniczo małpuje modę, albo nie posiada własnego sumienia i wypowiada pogląd na zło czy dobro na podstawie przeczytanej często niemoralnej książki.

A więc zapamiętajmy: zewnętrza samodzielność jest rzeczą dobrą i chwalebną, ale o prawdziwej wartości człowieka świadczy samodzielność serca, które pozostaje uczciwem i niewzruszonem, gdyby nawet inni przeciwnie postępowali; serce, które prawdą żyć będzie choć inne kłamią, które cierpliwem i miłującem pozostanie, choć inni pałają nienawiścią i zdradzają — serce, które pozostaje czystem nawet wtenczas, kiedy inni płyną bez steru!

W numerze następnym rozpoczynamy druk żywej, wesołej powieści pod tytułem: „HONORNI ORAWIACY".

Głosy naszych Czytelników.

Przyjazd Księdza Proboszcza do Raby Wyżnej.

Nareszcie po długiem oczekiwaniu doczekała się piękna, przemiła, podhalańska parafja Raba Wyżna przyjazdu swego nowego, młodego pasterza w osobie Księdza Józefa Polońskiego. Dzień, środa 9 marca, był prześliczny. Wprawdzie rano niebo było zachmurzone, ku południowi jednak wypogadzało się coraz więcej, a w południe, kiedy nowy Ksiądz Proboszcz wysiadł w Chabówce i wyjechał kù Rokicinom, zniknęły chmury, rozjaśniło, rozsłoneczniło i rozbłękitniło się niebo, jakby Bóg dawał znak, że chwila ta jest Mu miła i że jej błogosławi. Na granicy Rokicin, tj. na granicy samej parafji, u bramy triumfalnej, przyjmowała Ks. Proboszcza delegacja parafji chlebem i solą, banderja zaś na wyrosłych i wyborowych koniach, w stroju odświetnym, podhalańskim otoczyła powóz, towarzysząc pasterzowi do kościoła.

O jakie 200 metrów od kościoła u drugiej bramy triumfalnej przyjęła swego pasterza tłumnie, wielką procesją zebrana parafja z Ks. administratorem Kalickim na czele. Przemówił poważny wójt rabiański, podając znowu chleb i sól, przemawiały dzieci szkolne, poczem, śpiewając „Kto się w opiekę", wśród bicia dzwonów, w procesji wprowadził lud Księdza Proboszcza do kościoła. Kościół cały był przepełniony, że się nie można było pomieścić. Od ołtarza przemówił Ksiądz Poloński do swych parafjan, dziękując im za serdeczne i życzliwe przyjęcie, jakiego od nich doznał, i zapraszając wszystkich bez wyjątku do współpracy z sobą, aby między kapłanem i ludem było jedno serce i jedna dusza. Sam ksiądz nie wiele zrobi, musi mu w tem pomóc cała parafja, każdy jej członek, nikogo nie wyłączając.

Błogosławieństwem N. Sakramentu zakończyła się ta podniosła uroczystość. Należy się uznanie i głębokie podziękowanie Państwu Dziedzicostwu Głowińskim, Nauczycielstwu i Urzędom gminnym za trudy i starania około uświetnienia chwili, nowemu zaś pasterzowi życzymy szczęścia, powodzenia i obfitych łask Bożych w pracy na nowem stanowisku.

Uczestnik.

kolwiek na bok przechyloną. Lecz w oczach odbijał się łagodny blask spokoju, pochodzącego z głębi serca i całe własne „ja" przenikającego.

Cichym głosem pozdrowiła staruszkę, a ta, obróciwszy się, uściskała ją i ucałowała.

— Jak się masz, kochane dziecko! Proszę zobaczyć grzędy mojej sałaty. Słynęły one zawsze, ale tu, na tej poczciwej ziemi...

Pogłaskała twarz nauczycielki i z macierzyńską dobrocią dodała:

— Jaka pani blada, mój Boże, jaka blada! Ale się zarumienisz, jak tylko cię słoneczko dogrzeje!

I z uśmiechem posadziła gościa przy stole.

— Tak, moja duszo! proszę odpocząć; zaraz nadejdą księża, a raczej te dwa ziemskie anioły. Nie mówię już o bracie, ale o księdzu wikarym. Chciałabym widzieć, kiedy zostanie biskupem!

Nauczycielka uśmiechnęła się.

— Nie wiem, czy będzie biskupem, ale dzielnym kapłanem zawsze pozostanie i Bóg będzie błogosławił jego pracy.

— Tak, tak, — potwierdziła staruszka. — Błogosławieństwo Boże to główna rzecz.

— Jemu zawdzięczam moją wiarę i całe moje przekształcenie wewnętrzne.

Dziewczę wsparło twarz na dłoni i łza zrosiła jej lica. Znów kroki rozległy się od strony parkanu. Szedł ksiądz wikary, ale nie tym dawnym swoim niezgrabnym chodem, tylko stanowczemi i pewnemi ruchy, z których przebijała wyraźna indywidualność.

Pozdrowił kobiety. Staruszka skorzystała z jego przyjścia i pobiegła do kuchni.

— Więc rozpoczynamy roboty ręczne? — spytał wikary.

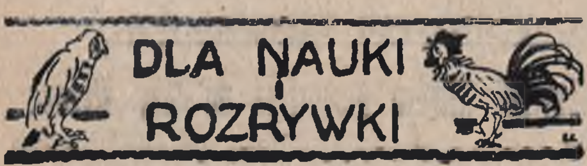
—Tak jest. Już się czuję na siłach, a nawet jest mi to potrzebne.

— Słusznie. Kontemplacja tylko wybranym duszom przeznaczona, pani zaś wiarę swoją będzie w pracy kształciła. Czy odnalazła już pani spokój zupełny?

— Czasem... przychodzą na myśl te straszne wspomnienia, lecz ciepło słoneczne je rozpędza. Czuję, że pragnę żyć i działać i że znalazłam stały grunt pod nogami... lecz i te próby zapewne były potrzebne.

Ksiądz wikary wyciągnął kopertę z za pasa.

— Oto list od hrabiego — rzekł zwolna i poważnie. Skoro pani już czuje się silniejszą, mogę ją chyba z jego treścią zaznajomić. Hrabia przeprasza i błaga o przebaczenie.



Kościoły w krajach podbiegunowych.

(W) W Hammerfest, miasteczku norweskiem znajduje się kościół najbardziej na północ wysunięty. Na wyspie Blackhead położonej w obrębie koła podbiegunowego misjonarze zbudowali świątynię z płótna i fiszbinów. Jeden z nich przez lat dwadzieścia przebywał wśród Eskimosów, żeby ich nawracać i wzniósł kościół z kości wielorybich okrytych skórami fok. Drugi budynek z tego samego materjału służył na probostwo i szkołę.

Który monarcha był najpierw więźniem następnie zakonnikiem, kardynałem, królem, a wreszcie umarł w klasztorze?

(W) Jan Kazimierz, brat Władysława IV., króla polskiego, jadąc do Hiszpanji w roku 1638, zmuszony był wskutek burzy do wylądowania we Francji, gdzie go kazał uwięzić kardynał Richelieu, posądzając o szpiegostwo. Przeszło dwa lata trwała ta niewola. Odzyskawszy wolność udał się Jan Kazimierz do Rzymu, gdzie wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów i otrzymał godność kardynała. Kiedy po bezpotomnej śmierci Władysława IV, ofiarowano mu tron królewski, sam papież rozwiązał jego śluby zakonne. Po dwudziestoletniem panowaniu złożył koronę w r. 1668 i udał się do Francji, gdzie w cztery lata później dokonał żywota.

Ważne dla nauczycieli.

W Domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się rekolekcje dla PP. Nauczycieli: serja I, początek dnia 26 marca o godzinie 7 wieczorem; zakończenie dnia 30 marca rano; serja II, początek dnia 10 kwietnia o godzinie 7 wieczorem; zakończenie dnia 14 kwietnia rano. Koszta utrzymania bardzo przystępne. O wczesne zgłoszenia wraz z podaniem swego stanowiska, wieku i miejsca stałego pobytu uprasza: *Ks. Józef Bok*, T. J.
rektor domu.



Zdawało mi się, że będę mógł dziś napisać o upadku Szanghaju i o wypędzeniu Anglików z Chin. Były chwile, że można było tak przypuszczać. *Dyplomacja angielska zrobiła nam tymczasem wielką niespodziankę.* Zaczęła rozmowy z rewolucjonistami i zanosi się, na możliwość porozumienia angielsko-chińskiego. Swoje rozmowy wzmacnia Anglja coraz to większemi wysyłkami wojsk do portu w Szanghaju. Zdołała nawet Włochy skłonić do pomocy wojskowej w Szanghaju.

— Nie gniewam się — szepnęło dziewczę wzruszone.

— Ochmistrzynię wydalił ze służby. Wszystkie koszta robót ręcznych sam chce pokrywać i obiecuje, że noga jego nie postanie we wsi, dopókiby to pani jakiekolwiek niemiłe wspomnienie przywodziło. Czuć prawdziwie męski żal w tych wierszach i możliwe jest, że i on znajdzie prostą drogę. Zresztą nie mówmy już więcej o tem — dorzucił wikary, widząc nadchodzącego proboszcza z siostrą.

— Wiecie co, — rzekł staruszek, — właśnie widziałem świeżo przybyłego pocztmistrza. Bardzo się przyzwoicie przedstawia. Trzy paki książek ze sobą przywiózł. Będziemy chyba mieli z niego pociechę, większą niż z jego poprzednika.
— Panie świeć nad duszą jego!

W oczach dziewczęcia zabłysnął lęk.

— Jakże mnie prześladuje jego straszna twarz! Jakby mnie już miała nigdy nie opuścić!

— Opuści — odpowiedział poważnie wikary. — Ale nie do nas go sądzić; myśmy powinni widzieć w nim tylko nieszczęśliwego i zbłąkanego człowieka i modlić się za jego duszę. A wtedy napewno przyjdą dni spokoju, a nawet dni szczęścia także.

— Dobrze im! — wtrącił ksiądz proboszcz. — Oni się doczekają końca walki i zwycięstwa, triumfu wiary chrześcijańskiej, lecz my wtedy już dawno będziemy próchnieli, zgodnie z wolą Bożą.

Wikary wcale się nie odezwał. Jego różowe nadzieje dawno się załamały. Widział przed sobą jasno potężny, solidarny, bezwzględny korpus nieprzyjaciela, zdecydowanego do ataku, i widział obojętność napastowanych, słabość ich wiary, ustępstwa, brak sprawności.

Co do niego samego — będzie walczył niezłomnie — i ufa pomocy Boskiej, że nie na darmo. Ale czy się doczeka poznania obowiązków i solidarnego wystąpienia u wszystkich?

Zniechęcenie opanowało mu duszę, ścisnęło serce. Musiał wstać i przejść się choć parę kroków... Lecz nagle podniósł oczy i zadrżał. Wszelkie zwątpienie go opuściło. Tam, wysoko, w złotym blasku zachodzącego słońca, na szczycie małego kościółka parafjalnego błyszczał KRZYŻ!

KONIEC.

Bolszewicy złoszczą się bardzo, że się im rwie sieć, do której chcieli złapać Anglję. Anglja umizga się i do Francji, do Niemiec, robi kroki nawet w małej Litwie celem osłabienia wpływów bolszewickich. Jej obecna życzliwość dla Polski jest już powszechnie znaną. I w ten sposób, zatarg chiński przybrał nową szatę. Najbardziej zabolało bolszewików uznanie granic wschodnich Rumunji, t. j. Besarabji.

Czekajmy spokojnie na dalszy rozwój wypadków. Polsce nic w tych zawikłaniach nie zagraża.

W Genewie obraduje Rada Ligi Narodów. Jak zawsze, nie obeszło sią i teraz bez udzielania rad Polsce. Chodziło o szkolnictwo na Górnym Śląsku. Pamiętamy, że we wrześniu wojewoda Grażyński nie dopuścił do zapisania 5000 dzieci polskich do szkół niemieckich. Niemcy wszczęli alarm. Sprawa dostała się aż do Rady Ligi Narodów. Min. Zaleski odniósł zwycięstwo, bo przyjęto zasadę, że do szkół mniejszościowych (niemieckich) mogą być przyjmowane tylko dzieci mniejszości (niemieckiej), zaś nie dzieci polskie.

U nas w kraju

wre **kłótnia o ordynację wyborczą** do Sejmu i do rad gminnych. Nie uważamy za potrzebne, aby na łamach „Dzwonu" pisać o różnych projektach, z których nic nie będzie. Napiszemy o końcowym wyniku.

W Łodzi ogłosili robotnicy **strajk włókienniczy.** Zatarg wybuchł na tle żądania podwyżki płacy przez robotników. Rząd pośredniczy w tej sprawie. Niektóre fabryki zagroziły zamknięciem dalszego wytwarzania i robotnicy wrócili do pracy.

Socjalistyczny poseł Czapiński, który w swoim czasie zgłosił interpelację z powodu okólnika b. ministra Bartla, dotyczącego praktyk religijnych w szkołach, otrzymał obecnie odpowiedź od p. ministra Dobruckiego.

W odpowiedzi tej min. Dobrucki dowodzi, iż trzyrazowa spowiedź nie jest „nowością", lecz istniała na terenie ziem polskich nietylko przed wojną, ale i obecnie w Polsce niepodległej była wykonywana aż dotychczas i to nietylko na podstawie samej tradycji, ale na podstawie rozporządzeń dotychczasowych ministrów oświaty.

Dalej p. minister motywuje rozporządzenie p. Bartla w następujący sposób: „Praktyka dotychczasowa nie wywołała skarg, względnie zażaleń kół rodzicielskich, które współpracują w religijnem wychowaniu młodzieży szkolnej. **O tem aby obowiązek uczęszczania uczniów do spowiedzi pozostawał w sprzeczności z wolnością sumienia, mowy być nie może, gdyż zasady religji katolickiej wykluczaja możność spowiedzi przymusowej,** przewidują tylko obowiązek dla wiernych.

Władze szkolne mają tę gwarancję ze strony najbardziej autorytatywnych czynników duchownych, że zmuszanie do spowiedzi kogokolwiek, kto nie chciałby przystąpić dobrowolnie, nie będzie miało miejsca. *Wujaszek.*

Podziękowanie.

Sekcja Ochrony Dzieci składa najserdeczniejsze podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, którzy na jej ręce składają pieniądze na żywe wotum św. Teresy.

Z redakcji uczynnego zawsze „Dzwonu" otrzymała Sekcja 110 zł., w lokalu Związku Katol. Polek złożono 47 z.ł Niech osuszone łzy dziecięce, niech rozradowane serduszka przemówią wymowniej do „Malej Świętej" niż perły lub srebrne serca i niech ten szlachetny przykład znajdzie dużo, dużo naśladowców... Nam bowiem potrzeba jeszcze dużo, dużo pieniędzy na lato, na kolonje.

Odpowiedzi Redakcji.

Przygodnemu czytelnikowi. Sprawa mody dzisiejszej, co do której biskupi całego świata czuli się zmuszonymi wielokrotnie głos zabierać i którą Ojciec Swięty przy każdej sposobności z całym naciskiem potępia — nie ex-catheda wprawdzie, tylko na licznych audjencjach, niemniej jednak jako kwestję dotyczącą moralności chrześcijańskiej, — sprawa ta nie nadaje się do polemiki na łamach pisma, pragnącego być szczerze katolickiem. „Roma locuta, cansa finita", taką maksymę musimy przeciwstawić pańskiej: „audiatur et altera pars". Zaręczamy tylko, że co do dawnych sukien z trenami, zamiatającemi ulice, także co do przyprawnych turniur albo gorsetów, Kościół in gremio, w osobie swoich władz najwyższych, nigdy się nie mieszał, ponieważ tamte mody urągały tylko zdrowemu rozsądkowi i hygienie ciała, dzisiejsza zaś przyczynia się do gangreny ducha, podniecając żądze zmysłowe w młodzieży męskiej i poniżają godność kobiety. Zdrowy rozum, przejawiający się u ludu wiejskiego, od wieków każe nosić krótką suknię, ale zmysł moralny trzyma tę krótkość w umiarkowaniu; każe się ubierać ze swobodą, aby nie przynieść krzywdy organizmowi, ale nie uznaje sukien przez które prześwieca ciało, lub które bezwstydnie uwydatniają bujne kształty. Oczywiście nie myślimy elegantkom miejskim narzucać stroje kobiet wiejskich, ale radzimy odrzucić od czwartej międzynarodówki, t.j. od mody, to przedewszystkiem, co nie jest zgodne z posłuszeństwem władzom Kościoła, jako obrażające moralność, (choćby było wygodne). Co się zaś tyczy wymagań zdrowego rozumu, na to już Kościół specjalnie nacisku nie kładzie, zostawiając tę rzecz otwartą, według słów Ewangelji: „Kto może pojąć, niech pojmuje".

„Rozdziobią nas kruki i wrony". Prosimy pisać do nas częściej, przytaczać fakta.

FUNDUSZ PRASOWY.

Voigt 1 zł., Smidowicz 5 zł.

Za drzwi!

Chodzą po domach liczni sekciarze i wyłudzają pieniądze na rzekome misje. Szlachetni ofiarodawcy dopiero z pism od tych „misjonarzy" otrzymanych dowiadują się, że wsparli robotę sekciarską, wrogą Kościołowi i Polsce.

Od każdego takiego „misjonarza" trzeba żądać pozwolenia Kurji biskupiej na zbieranie składek. Każdemu, kto takiego pozwolenia *(z pieczęciami!)* nie posiada, należy pokazać drzwi.

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

P. M. Stankiewiczowa 6 zł. P. inż. E. Doboszowa 3 zł. P. Joanna Satalecka 10 zł. (na kaplicę św. Teresy w Rabce).

JUŻ WYSZŁO PIĘĆ ZESZYTÓW LIGI KATOLICKIEJ

1) **Podstawy akcji katolickiej** . . . 40 gr
2) **Akcja katolicka na wsi** . . . . 80 gr
3) **Chrystus i rodzina** . . . . . . 80 gr
4) **Chrystus i wychowanie** . . . . . 80 gr
5) **Chrystus i szkoła** . . . . 80 gr

Przy większych zamówieniach duży rabat.

Garść ziemi obcej, napisał St. Sapiński. Duża, pięknie napisana książka o Asyżu, o nawróceniu młodego intelligenta. Podniosłe i przyemne czytanie!

Rycerzyk woli niezłomnej. (O św. St. Kostce Niezbędne dla związków młodzieży . . . 1 zł

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.